



**Mówiło się, że jest tu niebezpiecznie, że to miejsce  
w sam raz dla szemranych porachunków.**

# Sołackie love story

Andżelika Jabłońska

55

Sołacz

Dzień w dzień od trzydziestu pięciu lat Izabella Gustowska wyprowadza swojego psa do parku Sołackiego. Obecny czworonóg drepcze po bezpiecznej i uporządkowanej przestrzeni. Jak to miejsce wyglądało pięć jamników temu?

– Ten park to naturalne przedłużenie mojego ogrodu – zauważa Gustowska, artystka intermedialna, zajmująca się malarstwem, grafiką, fotografią i wideo. Na Sołaczu mieszka od urodzenia (od 1948 roku). Przy jej nodze drepcze młody jamnik szorstkowłosy. Szczeniak pewnie nie wie, ile ma szczęścia. Na Sołaczu chciałby mieszkać niejeden poznaniak.

Kto z nas nie marzy o dzielnicach pełnych zieleni, o miejscach chroniących nas przed zgietkiem miasta? Te pragnienia znają deweloperzy. Rozumieją je również nabywcy nieruchomości, skłonni stonopłacić za każdy metr przestrzeni w bliskości przyrody. W Poznaniu jest przynajmniej kilka takich miejsc. Jedno z nich to Sołacz.

Ta położona w malowniczej dolinie Bogdanki, kameralna, willowa dzielnica została zaprojektowana na początku XX wieku. Autor koncepcji, urbanista Joseph Stübben, niemal całkowicie zatopił ją w zieleni. Niską zabudowę dopełniły skwery i alejki. Centralnym miejscem dzielnicy jest park w stylu angielskim. Jego powierzchnia to blisko 15 hektarów, czyli jakieś dwadzieścia jeden profesjonalnych boisk piłkarskich. Park jest dziełem Hermanna Kube i kilku pokoleń ogrodników.

Latem mała Iza Gustowska chętnie odwiedzała pływalnię na sąsiadującym z parkiem Sołackim Niestachowie. Pływalnia została zbudowana w 1938 roku na miejscu dawnej cegielni. Zaprojektował ją Marian Spychalski, który w czasach PRL został marszałkiem Polski. Atrakcją pływalni była wieża do skoków do wody. Baseny działały do 1979 roku, a jednym z powodów ich zamknięcia była budowa szybkiej Trasy Niestachowskiej. Dziś pluskają się w nich ryby. Można tu na przykład kupić karpia na święta.

– Za czasów mojego dzieciństwa był zaniedbany – twierdzi Gustowska. – Alejki były węższe, wysypane żwirem, nierzadko błotniste. Mówiło się, że jest tu niebezpiecznie, że to miejsce w sam raz na szemrane porachunki – opowiada. Bezpiecznie czy nie, dzieci się tym nie przejmowały. – Zimą jeździliśmy na tyżwach „śnieżynkach” po zamarzniętych stawach. Wystarczyło się troszkę rozpędzić i tyżwy odpinaty się od butów. Jeździliśmy po ciemku. W parku nie było oświetlenia – wspomina artystka.

Atrakcją była 58-metrowa wieża spadochronowa. Dzisiaj podobną wysokość mają najwyższe bloki na Piątkowie i Ratajach. Wieża stała na polanie, w zachodniej części parku, widoczna z daleka. – Skoki spadochroniarzy wzbudzały wiele emocji, ludzie

klaskali. Robiło to niesamowite wrażenie – opisuje pani Izabella, która pamięta także huk, kiedy wieżę wysadzano w 1968 roku. Jej pozostałości uprzągnięto dopiero pięć lat później.

Dzisiaj po wieży nie ma śladu. Park jest znów zadbany, tak jak to sobie wymarzyli Stübben i Kube. Jest bezpiecznie i elegancko. Uroku dodają alejki, mostki nad Bogdanką, stylowe latarnie, a także bluszcz oplatający drzewa. – Nieustannie się rozrasta i wchodzi do okolicznych ogrodów – zauważa Gustowska. Fascynuje ją jednak nie tylko tutejsza przyroda: – Zachwycają także drobne interwencje ludzi. Tak jak choćby w przypadku stojącej tu rzeźby „Dwie kobiety”. Widziałam je ubrane w bikini, przyodziane w wianki, w czapki świętego Mikołaja, ale też oblane farbami. Bywały czarne, białe, zielone, czerwone.

Autorem siedzących nagich figur jest Sylwester Ambroziak. Pojawiły się one w parku w pierwszych latach XXI wieku. Choć niewysokie i wtapiające się w otaczającą roślinność, to wzbudzały od początku mnóstwo emocji i kontrowersji.

Park przyciąga również zakochanych. W dobrym guście jest zrobić sobie tutaj ślubną sesję fotograficzną. Zainspirowało to Gustowską do stworzenia projektu „Love Stories” w ramach Festiwalu Urban Legends w 2009 roku. Artystka zaprosiła do parku blisko czterdzieści par w ślubnych strojach. Niektóre jeździły na rowerach, inne biegały z balonami, a wszystkich zaskakiwał wyskakujący z krzaków performer przebrany za goryla. Na końcu uczestnicy wydarzenia zjedli wielki tort i zrobili sobie wspólne zdjęcie.

Na co dzień jest jednak spokojniej. Spacerując z psem, pani Izabella chętnie wraca do jednego z buków rosnących w pobliżu placu

zabaw. Ktoś kiedyś wyrył na nim scyzorykiem napisy „PRL” i „Dorota”. – Pamiętam, jak napisy były na wysokości moich oczu. To drzewo rośnie razem ze mną. Ze wzruszeniem patrzę na nie i cieszę się, że ciągle tutaj stoi – spogląda w górę.

Jedno jej z ulubionych miejsc znajduje się nad parkowym stawem. Żyje tu czapla siwa, którą obserwuje od dziesięciu lat. – Traktuję ją jak swoje alter ego. Czapla siwa, ja siwa. Obcowanie z naturą buduje nasz szacunek do niej. Stanowi ważną część naszego życia i jest elementarną częścią człowieczeństwa – podkreśla.

Jednak cena za możliwość życia blisko natury niemal w centrum miasta jest bardzo wysoka. Nowa zabudowa powstaje często kosztem zieleni, a dzielnica rozrasta się i zmienia swój charakter, szczególnie po wschodniej stronie, w rejonie ulicy Drzymaty. Pragnienia, za których spełnienie tak stono płacimy, jednocześnie prowadzą do zniszczenia tego, o czym marzyliśmy. Kolejne pokolenia jamników pani Izabelli będą poznawać już inny Sołacz.

#### WILDA

Joseph Stübben zaprojektował też skwer na Łęgach Dębińskich, który powstał w 1903 roku. Skwer leży blisko ruin stadionu KS Warty Poznań, gdzie w czasie okupacji niemieckiej istniał obóz pracy dla Żydów. W 2010 roku miejsce przyjęło nazwę Skwer Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

#### STARE MIASTO

Izabella Gustowska prowadziła w latach 1979–1994 Galerię ON, która mieściła się w Zamku Cesarskim. Realizowała w niej m.in. wystawy o tematyce feministycznej. Galerię zamknięto w 2012 roku. Dzisiaj na wystawy artystki można się czasami natknąć w CK Zamek.